

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: „Chcę, żeby moja Łódź rosła, żeby miała Pałace wspaniałe, ogrody piękne, żeby był wielki ruch, wielki handel i wielki pieniądz!”. Takie marzenia o Łodzi u schyłku dziewiętnastego wieku usnuł Dawid Halpern, jeden z bohaterów „Ziemi Obiecanej” Władysława Reymonta. W Audycjach Kulturalnych przyglądamy się dziś nieco współcześniejszemu obliczu tego miasta. Martyna Matwiejuk, zapraszam.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

MARTYNA MATWIEJUK: **Moimi i Państwa gośćmi są reportażyści Wojciech Górecki i Bartosz Józefiak. Autorzy książki „ Łódź. Miasto po przejściach”, która ukazała się niedawno nakładem wydawnictwa „Czarne”. Dzień dobry.**

WOJCIECH GÓRECKI I BARTOSZ JÓZEFIAK: Dzień dobry.

MARTYNA MATWIEJUK: **Zacznijmy proszę od samego pomysłu na tę publikację bo jest to swoisty eksperyment literacki będący zbiorem reportaży pisanych przez dwudziestokilkulatka, który obserwuje zmieniającą się tkankę miasta i jego mieszkańców. Tyle, że z jednej strony są to reportaże z lat dziewięćdziesiątych autorstwa Wojciecha Góreckiego a z drugiej współczesne prace Bartosza Józefiaka. I zastanawiałam się Panie Wojciechu co pomyślał Pan siadając do pracy nad tą książką? Czytając swoje teksty sprzed trzydziestu lat, jak wyglądałyby też te reportaże, gdyby pisał Pan o Łodzi dzisiaj?**

WOJCIECH GÓRECKI: Te reportaże się zestarzały. One są napisane językiem jakim dzisiaj już się reportaży nie pisze. One bardzo mocno są osadzone w latach dziewięćdziesiątych. Gdybym ja miał je dzisiaj pisać to bym je napisał całkiem inaczej ale ponieważ nie zajmuję się od wielu, wielu lat Łodzią. Łódź jest mi bardzo bliska bo stamtąd pochodzę. Tam mieszkają moi rodzice, tam kończyłem szkołę, czuję się łodzianinem, mimo że już od wielu lat mieszkam w Warszawie to chciałem jakoś te teksty przypomnieć i tutaj pomysłem okazało się, tak nam się wydaje, zderzenie ich z tekstami współczesnymi, żeby pokazać drogę, którą Łódź przeszła i być należałoby coś „pomajstrować” mówiąc brzydko, przy tych moich starych tekstach. Natomiast wtedy straciłoby się autentyczność. Ja chciałem pokazać jak się też wtedy pisało o Łodzi, nie tylko jak Łódź wtedy wyglądała okiem właśnie dwudziestokilkulatka ale jak się ten dwudziestokilkulatek ówczesnie o tej Łodzi pisał i skonfrontować to z młodym człowiekiem, który pisze o tej Łodzi teraz, dlatego to jest taki podwójny eksperyment bo zawsze jak jest dwóch autorów to jest eksperyment bo to jest zderzenie dwóch punktów widzenia. Tutaj mamy jeszcze zderzenie dwóch różnych pokoleń ale to jest zderzenie epok, czyli nie jest tak że współcześnie piszą o mieście ludzie, których pokolenie dzieli ale że zderzamy teksty dawne człowieka innego pokolenia i współczesne. Jak nam się to udało, na ile nam to wyszło, na ile tych szwów nie widać, na ile jest to spójne no to już oczywiście jest ocena czytelników.

MARTYNA MATWIEJUK: **W moim odczuciu to jest właśnie największa wartość tej książki, że te teksty nie zostały zmienione a jedynie dodano pewne dopiski. Dzięki temu możemy prześledzić dokładnie jak pewne zagadnienia zmieniały się na przestrzeni lat. Reportaże poruszają sprawy trudne i niektóre problemy niestety pozostały, naczelnym przykładem są tu kwestie mieszkaniowe i kiedy rozpoczęła się część Pana Bartosza poświęcona mieszkańcom kamienic to przyznam, że przez dłuższą chwilę nie zorientowałam się, że to jest fragment traktujący o współczesności ale z drugiej strony naprawdę sporo się polepszyło.**

WOJCIECH GÓRECKI: Stąd wziął się tytuł „Miasto po przejściach” bo naszym zdaniem to najgorsze, miasto ma już za sobą chociaż jeden z recenzentów zwrócił uwagę, że Łódź cały czas to przejście przechodzi.

BARTOSZ JÓZEFIAK: Można powiedzieć, że się bardzo dużo zmieniło, na plus i tak dalej. Ceny spadają, spadło bezrobocie, przyszyły unijne fundusze, organizacji pomocowe czy jakiś system jednak socjalnej pomocy, której nie było wtedy, łącznie z pięćset plus. Niemniej jednak i Wojtek wtedy i ja teraz jako reporterzy, jako dziennikarze też piszący do mediów, do gazet no to dosyć krytycznie obserwujemy. Reporter jest zawsze niezadowolony z rzeczywistości, zawsze szuka tam gdzie nie działa. Akurat Łódź wtedy myślę, że miał ogromne pole do obserwowania tego co nie działa albo tego co się wręcz wali na oczach reportera ale współczesna Łódź naprawdę też daje ogromne pole do popisu. Ten wątek się przewija, że Łódź jest trochę jak wszystkie Polskie miasta, co się dzieje to z całą tylko, że bardziej. Podobne problemy jakie ma Łódź, czy podobne zjawiska byśmy znaleźli w innych miastach tylko u nas jest to skumulowane z różnych powodów historycznych, czy tego jak Łódź przeszła transformacje, po prostu tutaj bardziej widać co nam się przez te trzydzieści lat udało wolnej Polski, a co jeszcze mamy do nadrobienia.

MARTYNA MATWIEJUK: **Ja jako przedstawicielka pokolenia młodych dorosłych przyznam, że mnie się Łódź się kojarzy pozytywnie. Jako miasto sprzyjające choćby rozwojowi twórczemu.**

BARTOSZ JÓZEFIAK : To jest bardzo ciekawe co Pani mówi i potwierdza Pani naszą intuicję, którą w książce mamy, że cała nasza narracja o Łodzi. To jak Łódź komunikuje siebie na zewnątrz, jak reszta Polski postrzega Łódź ale też jak Łodzianie postrzegają sami siebie. To jest największa, moim zdaniem, zmiana przez te trzydzieści lat. Kiedyś z Łodzi się uciekało, Łodzianie trochę wstydzili. Dzisiaj te stereotypy już Łódź przelamuje choć nadal ludzie wyjeżdżają z Łodzi ale bardziej z musu niż z tego, że nie chcą tu mieszkać. Łódź nauczyła się też sama z siebie śmiać. A tu wizualnie w Łodzi się bardzo dużo zmieniło przez te lata, to nie jest to samo miasto w wielu miejscach.

MARTYNA MATWIEJUK: **No właśnie. Wszyscy znamy to niechlubne określenie jakim Łódź opisał Bogusław Linda ale ja zapytam o tą drugą stronę medalu. O to co czyni Łódź miastem wyjątkowym?**

WOJCIECH GÓRECKI: Ja bym powiedział, że historia, że to jest jedno z takich niewielu miast w Polsce, dużych miast, które powstawały, można powiedzieć w jednej chwili, odgórną decyzją rządu królestwa Polskiego, które właśnie w Łodzi postanowił ulokować przemysł lekki i co się

okazało kluczową decyzją dla rozwoju miasta, natomiast zaczęła w jakimś nieprawdopodobnym tempie się rozwijać i rozwinęło się właśnie wokół tego przemysłu włókienniczego, tworząc monokulturę przemysłową. Imperium Rosyjskim było kilka takich miast, które odgórnym jakby nakazem wokół jakiegoś tam przemysłu powstały i takie najbliższe kuzynki, można powiedzieć, Łodzi to Odessa, którą Katarzyna Wielka powołała do życia tam port, wyjście nad Morze Czarne było tym spoiwem wokół, którego miasto się rozwinęło. Drugim takim miastem w Imperium Rosyjskim było Baku, które rozwinęło pod koniec dziewiętnastego wieku wokół ropy naftowej, boomu naftowego. No i trzecim właśnie Łódź wokół bawełny, wokół przemysłu włókienniczego i boomu, łatwo dostępne wyroby tekstylne, które właśnie na tymże rosyjskim rynku można było w dużych ilościach i z dużym zyskiem sprzedawać. I co jest cechą charakterystyczną to to, że każde z tych trzech miast wykreowały postać swojego mieszkańca, osoby dla której stosunek do miasta, czy no właśnie lokalny patriotyzm, być może to właśnie o czym dzisiaj mówimy to przywiązanie do miasta to jest echo tamtych czasów. Było ważniejsze niż narodowość, religia czy przynależność klasowa. Dlatego, że każde z tych trzech miast, tak jak mówię, to były miasta wielokulturowe, wielonarodowościowe, z dużą domieszką ludności żydowskiej, w przypadku wszystkich trzech miast, najbardziej Odessy i Łodzi. Muzułmańskich przypadków było w Baku ale również burmistrzami Odessy byli ludzie z zachodniej Europy, Francuzi, więc powstało takie określenie w Odessie „Odessita, Odessit”, które oznaczało właśnie patriotę, mieszkańca Odesskiego. „Bakiniec, Bakijczyk”, jeśli chodzi o Baku i „lodzermensch” jeśli chodzi o Łódź i „lodzermensch” posługiwał się lodzedeutche ruską odmianą niemieckiego. A „Odessita i Bakiniec” posługiwali się rosyjskim. Natomiast to są określenia, które nie są tożsame z określeniem po prostu typu Warszawianin, Krakowianin, Krakowiak, Warszawiak dlatego, że niosą ze sobą właśnie tą historię miasta i tą miejskość jako główną cechę konstytuującą tą osobę, czyli ja bym powiedział, że to jest takie miasto, które używa historia, pewien przypadek, że akurat ta decyzja o usytuowaniu przemysłu włókienniczego w Łodzi się okazała tak kluczowa bo w innych miastach też ten przemysł powstawał ale się nie rozwinął. Pewien moment historii i to, że Łódź ma dość długą przeszłość bo prawa miejskie w tysiąc czterysta dwudziestym trzecim roku uzyskała ale przez wiele, wiele lat była senną, zapomnianą miejsciną. Nagle wystrzeliła właśnie, po tym jak ten przemysł w Łodzi został ulokowany. Osiągając niewiarygodny rozmiar sześciuset tysięcy mieszkańców przed pierwszą wojną światową. Myślę, że to wyróżnia Łódź bo potem oczywiście można mówić o przemyśle filmowym, o tej Łodzi artystycznej, o czym Pani wspomniała, wielu różnych rzeczach ale myślę, że tutaj kluczową rolę odgrywa historia tego ośrodka, który powstał w taki sposób jaki powstał.

BARTOSZ JÓZEFIAK: Ja bym tutaj dodał, w dziewiętnastym wieku myśmy tak samo mogli wymienić Chicago albo Nowy Jork albo Londyn albo Manchester, tak? Łódź rozwijała się tak dynamicznie, Wojtek mógłby się tutaj zatrzymać przed pierwszą wojną ale myśmy spojrzeli na wiek dziewiętnasty i było osiemset tysięcy, czyli jeszcze więcej. Łódź pod względem rozrostu ludności, pod względem rozwijania się miasta była w czołówce miast na świecie. Jak się spojrzy na historię tych miast, ogromnych, przemysłowych ośrodków no to to jest niesamowite jak one bliźniaczo się rozwijały, w dziewiętnastym wieku. Po czym, wiadomo, że Chicago, Nowy Jork, Londyn był stolicą więc to jest jeszcze inaczej pozmiały swoje funkcje. Jakby płynnie przeszły z tego industrialnego w postindustrialny i teraz są nadal dnem. A jak Łódź z jakiegoś tam historycznego powodu przespała ten moment kiedy mogła odejść od monokultury, podtrzymywała tę monokulturę przemysłową jeszcze prawie przez cały dwudziesty wiek, co się nie mogło dobrze skończyć i się nie skończyło. Na pewno wszystko da się wyjaśnić historią ale w Łodzi mnóstwo współczesnych problemów wyjaśnimy historią na przykład stan kamienic, które budowano, ponieważ miasto tak dynamicznie rosło, to budowano szybko, przybywało robotników więc budowano dla nich kamienice ale na szybko, tanio. One już wtedy, kiedy powstawały, czyli pod koniec dziewiętnastego wieku, ludzie mieszkając w Łodzi nadal w budynkach, które generalnego remontu nie przeszły od ponad stu lat. One już wtedy, w

momencie kiedy powstawały nie były przesadnie luksusowe a wręcz były substandardowe to można sobie wyobrazić a jakim one są stanie teraz, prawda? Po ponad stu latach.

MARTYNA MATWIEJUK: Pan Wojciech wspomniał o „lodzermenschu”, a ja zastanawiam się jak wygląda dzisiaj wątek lokalnej świadomości, czy tożsamości. No bo z jednej strony mamy mit tych wielkich fabrykantów, z resztą jest też reportaż z lat dziewięćdziesiątych o hucznym i ciepłym powitaniu potomka Karola Scheiblera, który zawitał do Łodzi po latach ale z drugiej strony przeważającą część społeczeństwa stanowiła jednak klasa robotnicza. Jak współcześni Łodzianie myślą o sobie i swojej historii?

BARTOSZ JÓZEFIAK: Właśnie to jest bardzo ciekawe bo Łódź jest dumna z tej historii fabrykanckiej. Właśnie mamy nowe ulice, które powstały wokół Dworca Fabrycznego no i one mają nazwiska fabrykantów, prawda? Albo mamy piękny ozdobiony Pałac Poznańskiego w centrum albo mniejsze, różne pałace, które też były jak było objęte tą ochroną konserwatorską. Bez fabryki, to jest trend, który się dopiero zmienił od Manufaktury, że fabryka to jest zabytek. Fabryka z lat dziewięćdziesiątych no to było coś co może się zawali, może się nie zawali, może ktoś to kupi, w ogóle kogo to obchodzi. To jest w ogóle nawet nie pomniki dziewiętnastowieczne, do tego jakies jeszcze PRL-owskie, je bardziej kojarzono z czasami, które właśnie się skończyły niż z tym, że one są jeszcze starsze niż sprzedwojnina. I wiele z nich niestety no po prostu dzisiaj to są ruiny. A niektóre się udało uratować, ja mam wrażenie, że jest już jest taki ruch, takiej dumy z tej robotniczej tożsamości ale to się teraz dopiero dzieje. Mam wrażenie, że Łódź była dumna z tych fabrykantów ale nie chciała za bardzo, czy były różne osoby, które nie chciały do końca może pamiętać o tym, że ci fabrykanci nie zawsze tak super traktowali swoich pracowników albo że to miasto bo to było przede wszystkim miasto właśnie tych robotników, a nie fabrykantów.

WOJCIECH GÓRECKI: Ja myślę, że to się też zmieniło przez ostatnie trzydzieści lat. W epoce takiego dzikiego kapitalizmu, na początku lat dziewięćdziesiątych. Te nazwiska wielkich, łódzkich przedsiębiorców jak Scheiblerowie, Grohmanowie, jak Geyerowie, więcej chyba mówiły niż teraz. Bardziej właśnie odpowiadały tamtym czasom tego właśnie zrywu kapitalistycznego, jednocześnie połączonego z ogromną tragedią miasta, stąpieniem spowodowanym upadkiem całego miasta, no bo przemysł włókienniczy to była Łódź. Teraz myślę, ta pamięć rzeczywiście jest ale ona już jest taka bardziej muzealna. Utrwalić w nazwie ulicy, czy tablicy, czy ławeczka fabrykantów w postaci takiej rzeźby. Myślę, że bardziej się z kolei docenia tego bohatera zbiorowego..

BARTOSZ JÓZEFIAK: (wtrącenie) Ja jeszcze dodam, że Ewa Gorzałek, to jest taka aktywistka miejska, która prowadziła Łódzki Szlak Kobiet, ona właśnie podkreśla, że ponieważ zakłady upadły to ta pamięć nawet instytucjonalna nie przetrwała chociażby z czasów PRL-u tak? Czyli na przykład MZK czy stocznie. Pamięć o różnych strajkach tam obecnych jest silniejsza a dlatego że te zakłady jeszcze funkcjonują no też dlatego, że łatwiej pamiętamy o tych zakładach, w których było więcej mężczyzn, albo w których te strajki były bardziej żywiołowe a włókienki po pierwsze te zakłady padły więc nawet przez lata dopiero je trzeba było wyluskiwać żeby zebrać ich historię. Po drugie włókienki, też wiem od mojej babci, chociaż strajkowały, walczyły, udało im się nawet wywalczyć różne rzeczy. To nie miało aż tyle przestrzeni żeby się zająć aktywnością polityczno-opozycyjną bo na głowie oprócz strajkowania w zakładach miały też w przygotowanie obiadu, opiekę nad dziećmi, posprzątanie całego domu, nikt ich z tych obowiązków nie zwalniał jednocześnie strajkując.

MARTYNA MATWIEJUK: Mhm, a co wobec tego dla Panów prywatnie jest dzisiaj symbolem Łodzi?

WOJCIECH GÓRECKI: Dla mnie paradoksalnie cmentarze. Dlatego, że ja się jeszcze wychowałem w resztkach wielokulturowej Łodzi, moja babcia z kolei używała rusycyzmu bo chodziła jeszcze do rosyjskiej szkoły, rocznik dziewięćset dwa, na tornister mówiła „raniec”. Potrafiła całkiem jeszcze pod koniec życia mówić po rosyjsku. No i na cmentarzach mamy różne wyznania, różne narodowości, które Łódź tworzyły. Szczególnie stary cmentarz przy ulicy Ogrodowej, gdzie mamy część prawosławną, część ewangelicką. Gdzie ja się zacząłem interesować wschodem, który później się stał moim zawodem, pasją, pomysłem na życie. Cmentarze te są olbrzymie i które właśnie pokazują czym ta Łódź była i czym ten projekt Łódź był, tak to należy określić. Cmentarz żydowski, olbrzymi, wielki i to, że Łódź nie została zniszczona w czasie drugiej wojny i to było oczywiście bardzo dobrą rzeczą no bo nie została tkanka miejska zniszczona w takim stopniu jak, no w ogóle nie została zniszczona ale z drugiej strony to powoduje, że mamy stu letnie kamienice bez remontu. Natomiast właśnie Łódź, która przetrwała w mało zmienionej formie od końca lat dziewiętnastego wieku do Polskiej transformacji teraz ostatnio się zmienia no i ta Łódź, te cmentarze, to się już nie zmieni. Te cmentarze mają taką formę jaką mają, będą kolejni lokatorzy dochodzili ale tylko kiedy tylko mogą to odwiedzam te staro Łódzkie cmentarze bo tam się Łódź czuje, tam wyrosłem, tam się wychowałem.

BARTOSZ JÓZEFIK: Ja bym powiedział, może to nie jest jakieś odkrywcze ale dla mnie symbolem Łodzi jest właśnie to co się najmocniej ludziom kojarzy, czyli ulica Piotrkowska. Na Piotrkowskiej jest absolutnie wszystko. Powtarzam, to jest bardzo elitarna ulica bo tam się wszyscy spotykają. Tam mamy kamienice tak przepiękne, że turyści oglądają z rozdziawionymi ustami albo nowe pomysły na przyciągnięcie turystów, na przykład Pasaż Róży albo takie kamienice, które od frontu są fantastyczne a wchodzi się w podwórko i tam dopiero widać te tragedie, to podwórko. Mamy jakieś hipsterskie knajpy, obok mamy kebaba i żabkę i ktoś tam pije w bramie, a ktoś tam je gruzińskie dania, ktoś je pizzę i to wszystko się dzieje na jednej przestrzeni, bardzo demokratycznej i w piątkowe, sobotnie wieczory się cała Łódź spotyka w jednym miejscu. I tak jak właśnie dla mnie Łódź jest jak ta ulica.

MARTYNA MATWIEJUK: O Łodzi wielowątkowej i o jej zmieniającym się obliczu opowiadali w Audycjach Kulturalnych Wojciech Górecki i Bartosz Józefiak. Zapraszamy do lektury ich wspólnej książki „Łódź. Miasto po przejściach”. Tam znajdą Państwo wiele obserwacji tego miejsca z ostatnich trzech dekad. Ja nazywam się Martyna Matwiejuk i bardzo dziękuję Panom za tę rozmowę.

WOJCIECH GÓRECKI I BARTOSZ JÓZEFIK: Dziękuję bardzo.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.